Nr 54. Kraków, Środa dnia 6 Marca 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratowego upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ.

Adres Administracji: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Szanownych Abonentów miesięcznych upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, która wynosi do końca marca w mieście ***1 złr. 35 ct.****, a na prowincji* ***1 złr. 70 ct.*** *Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają* ***bezpłatnie*** *początek drukującej się obecnie powieści* ***„Jan Wilk“****, której wyszło już blisko* ***półtora tomu.***

Reforma podatkowa.

II.

Każdy chyba wraz z nami przyznać musi, że chwila, w której wchodzą na porządek dzienny cztery nowe projekty podatkowe, nie należy do szczęśliwych. I tak nietylko w naszej monarchji, ale i w całych Niemczech dokucza bieda rolnikom, zwłaszcza większym, spowodowana rujnującemi ich dzisiaj cenami zboża, które nawet w przybliżeniu nie pokrywają kosztów produkcji.

Czyż od rolników, którzy teraz zostają pod groźbą, że monopol spirytusowy zmiecie wszystkie gorzelnie rolnicze i utrudni chów bydła, można żądać, aby z zadowoleniem przyklasnęli podatkowemu nowatorstwu, które niewątpliwie znów ciężkie obowiązki włoży na stan rolniczy i to w dobie dlań najsmutniejszej? Za niedolą rolnictwa idą zawsze utyskiwania przemysłowców. To też oni się żalą, że według bilansu handlowego wywóz za granicę znacznie się zmniejszył, a wewnątrz ścieśnia się wciąż koło odbiorców! Z powodu zastoju w handlu i przemyśle, przeciw nowinom podatkowym wniosły protest Izby handlowo-przemysłowe na ręce ministra handlu, gdyż według ich obliczenia nowe projekty grożą przemysłowcom potrojeniem podatku zarobkowego.

Trudno następnie zamilczeć, że tak po komunach miejskich, jak i we wszystkich gminach u nas, samo pojawienie się projektów podatkowych, spowodowało popłoch niemały z powodu, że nowe te podatki nie dopuszczają żadnych dodatków, a tu cała u nas finansowa gospodarka gminna i krajowa jest przeważnie opartą na systemie dodatkowania podatkowego.

Nie mniej są zaniepokojone wszystkie instytucje finansowe, które według statutów muszą składać corocznie publiczny rachunek z rezultatów zawiadywania mieniem im powierzonem. Weźmy np. tylko towarzystwa Zaliczkowe i tak pomyślnie rozwinięte u nas Kasy oszczędności, stanowiące wielką chlubę naszego stulecia. Co się stanie z całym szeregiem tych poważnych i wielkie ofiary na cele publiczne ponoszących zakładów kredytowych, jeżli na grosz oszczędzony spadną nagle podatki rentowe : prawie cały czysty zysk pójdzie na opłatę nowych podatków? Nie mniej groźnem jest dla Kas oszczędności postanowienie zawarte w projektowanych przepisach, o zwolnieniu całkowitem pocztowej Kasy oszczędności od podatku rentowego i dochodowego, czem cała dotychczasowa klijentela Kas oszczędności, będzie zachęcona do tłumnej dezercji i przeniesienia się do (uprzywilejowanej) instytucji pocztowej!!? Jeżeliby tedy przyszła do skutku zamierzona reforma podatkowa, to byt wszystkich prywatnych zakładów finansowych byłby oczywiście zakwestjonowany, za czem poszedłby ich upadek. Co nam wtedy zastąpi taki ubytek? Wszak pocztowa Kasa oszczędności nie będzie udzielała kredytu hipotecznego, handlowego, lombardowego i t. d.

Do skrupułów dość poważnych winniśmy jeszcze policzyć tak głęboko zakorzenioną u nas, skutkiem przestarzałych przepisów podatkowych i wygórowanej często stopy podatkowej, wstrzemięźliwość ochronną kontrybuentów we wszystkich fasjach podatkowych, gdy właśnie projektowana reforma jest opartą wszędzie na fasjach i powszechnem poczuwaniu się do wysokiej moralności podatkowej. Nie o wiele też zachęca do rzetelnego fasjonowania dochodów okoliczność, tak ujemna dla kapitalizmu, że w czasach najnowszych coraz więcej obniża się wszędzie stopa procentowa, za czem idzie zmniejszająca się intratność wszelkich walorów, a powiększenie się trudności w umieszczeniu korzystnem gotówki uzbieranej. A w parlamencie zasiada niemały zastęp kapitalistów, zasadniczo niechętnych reformie. Przytem redukcja w dochodach rocznych i wymyślania bogaczów nie wielką stanowić będą dla nich zachętę do kręcenia na siebie nowego bicza podatkowego; nie tak bardzo tedy pomyślne są widoki, że dzieło reformy podatkowej, tak natarczywie zalecanej i forsowanej w pewnych kołach, powiedzie się we Wiedniu. Polityka jednak jest szerokiem polem ustawicznych kompromisów i ustępstw wzajemnych. Dlatego też, odpierając przypuszczenie, jakobyśmy zajęli stanowisko negacji bezwzględnej, zaznaczamy, iż według naszego widzenia rzeczy, wniesienie od razu aż czterech projektów podatkowych, nie należało do szczęśliwych pomysłów. Taka mnogość może przerazić nawet najcierpliwszego płatnika... Stało się jednak. W razie tedy dość prawdopodobnego upadku owych projektów w obecnej kadencji, radzilibyśmy zażyć na przyszłość więcej wstrzemięźliwości i koncentracji... Należałoby zatem pozostawić „status quo“ co do podatku zarobkowego, a uchyliwszy tylko dotychczasowy podatek dochodowy z powodu wielkiej onegoż wadliwości, możeby nie źle było zaprowadzić natomiast postępowy, czyli progresyjny podatek osobisto dochodowy... Bardzo poważni bowiem ekonomiści uważają, że takiego rodzaju opodatkowanie jest całkiem słusznem i zgodnem nawet z prawidłami matematycznemi, gdyż każdy, mający stosunkowo większe dochody, łatwiej może oddać znaczniejszą ich część na rzecz dobra publicznego, aniżeli ten, czyje dochody zaledwie mu wystarczają na utrzymanie życia. I tak nikt nie zaprzeczy, że kto ma np. 1000 złr. rocznego dochodu, ten trudniej zapłaci rocznie 50 złr. w stosunku 5%, aniżeli 1000 złr. ów szczęśliwiec, który rozporządzając 10.000 złr rocznej intraty, w stosunku progresywnym musiałby uiszczać 10 procent. Wreszcie tylko podatek osobisto-dochodowy może pociągnąć ruchomy kapitał, który dotąd żadnego nie płaci podatku, do przyczynienia się w ponoszeniu ciężarów publicznych, od czego umieli dotąd uchylać się kapitaliści z niesłychaną zręcznością, godną zaiste lepszej sprawy a tak niezgodną z ich stanowiskiem w społeczeństwie!...

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń d. 2 marca.

(*Oryginalne sprawozdanie Głosu Narodu*).

(*Sm.*) Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej zajął wyłącznie § 113 nowej ustawy karnej. Pierwszy uderzył na niego herkulicznie poseł Pernestorfer widząc w postanowieniach jego zamach na wolność słowa i prasy. Mowca zwraca się przeciwko wywodom p. dra Koppa, iż rozprawa w Izbie nie polepsza ustawy, lecz ją tylko wykoleja. Gdyby zła opozycja nie była się wzięła do rzeczy, z pewnością nie byłyby członkom komisji wpadły na myśl poprawki i panowie z komisji nie byliby się zgodzili w ostatniej chwili na wyrzucenie niektórych całkiem przedpotopowych postanowień.

P. dr Kopp w imieniu zmuszonej do kapitulacji lewicy omawia wniesione przez siebie poprawki.

Minister sprawiedliwości, hr. Schönborn, opowiada, że obowiązkiem każdego członka Izby i rządu jest zastanowić się, czy ogólna suma zalet projektu w porównaniu do sumy tego, co nie przypada do zdania i smaku poszczególnego osobnika, przeważa i przyjęcie ustawy czyni pożądania godnem. Większość Izby skłania się ku temu przypuszczeniu. Jeśli panowie z opozycji powiadają, iż ich rachunek inaczej się przedstawia, to nie powinni oni przecież zważać zawsze tego, co większość za smutną uważa konieczność, wypływem zacofanych dążności i nie powinni twierdzić, iż postanowienia ustawy, które skierowane są przeciwko każdemu, zwracają się tylko przeciwko ubogim i nędznym, tylko przeciwko wielkiej masie ludu. Przy powstaniach i wykroczeniach cierpią najwięcej masy ludu, a ci, którzy ich do tego pobudzili, umieją się wywinąć tanim kosztem.

P. dr Tuczek polemizuje z drem Koppem.

P. dr Kronawetter podnosi, iż Austrja, dzięki usiłowaniom stronnictwa liberalnego, posiada także sądy wyjątkowe, które bywają ustanawiane tam, gdzie rząd nie spodziewa się zasądzenia przez sądy przysięgłych. Jeśli sąd wyjątkowy to wie i wie także, że prokurator podnosi oskarżenie na życzenie rządu, wówczas nie można się powoływać na przedmiotowość sędziów. Wedle nowej ustawy karnej stawiać będzie sędzia politycznego delikwenta pod nadzór policyjny, a gdy uzna on to za dobre, to łatwo nastąpi nadawanie orderu, czem takich sędziów wyjątkowych odznaczają.

Minister Schoenborn: Kiedy i gdzie?

P. dr Kronawetter: Tu, w Wiedniu otrzymał taki sędzia wyjątkowy order.

P. Włodzimierz Gniewosz wnosi zamknięcie rozprawy. Izba przyjmuje wniosek 86 głosami przeciwko 18 głosom.

Wiedeń d. 4 marca.

(*Sm.*) Izba poselska. (345 posiedzenie). Początek posiedzenia godz. 11 przed południem. Obecni ministrowie: Windischgraetz, Bacquechem, Schönborn, Jaworski i Falkenhayn.

Prezydent Chlumetzky podaje do wiadomości Izby, iż młodoczeski poseł, prof. Filszer (okręg wyborczy: Winne góry, Zyszków itp.) złożył mandat poselski.

P. dr Lienbacher zapytuje przewodniczącego komisji podatkowej, w jakiem stadjum znajduje się rządowe przedłożenie, dotyczące rewizji katastru podatku gruntowego.

Przewodniczącego komisji nie ma w Izbie, więc zapytanie pozostaje bez odpowiedzi.

W Izbie w ogóle puste ławki.

Minister spraw wewnętrznych, margr. Bacquechem, odpowiada na interpelację narodowców niemieckich, Hanella, Dotza i towarzyszy w sprawie odjęcia debitu pocztowego, wychodzącemu w Hamburgu czasopismu *Deutsch-nationale Wacht*, następnie na interpelację posłów słoweńskich, wniesioną z powodu przezchrzczenia miejscowości Podgóra w Gorycji na Piedemonte.

Izba przechodzi do porządku dziennego, mianowicie do dalszego ciągu szczegółowej rozprawy nad nową ustawą karną (II część rozdział VI §§. 134 do 146) o zaburzeniu spokoju i innych karygodnych czynach przeciwko porządkowi publicznemu.

P. Slama omawia §. 145, tak zwany „paragraf denuncjantów“. Jeśli donosy staną się obowiązkiem, wówczas wszelkim oszczerstwom będzie brama na-

oścież otwartą. Zrobimy tym sposobem Austrję państwem policyjnem.

P. dr Kronawetter (przerywając): Ona i tak jest niem!

P. Slama życzy sobie odesłania całego rozdziału napowrót do komisji dlatego, żeby obrona tajemnicy spowiedzi była ściślej oznaczoną.

P. Purghart ostrzega, żeby Izba nie uchwalała ustawy karnej, na podstawie której i niewinni będą zasądzeni. §. 134 skierowany jest przeciwko Czechom. Mowca omawia stosunki w Libercu.

Przewodniczący Abrahamowicz przerywa mu: To nie należy do rzeczy!

P. Purghart chce, żeby i ci podlegali karze, którzy wywierają wpływ na rodziców w celu zniewolenia ich do posyłania dzieci do pewnej szkoły.

P. dr Brzorad podnosi, iż jeźli Izba rozdział szósty przyjmie w stylizacji komisyjnej, wówczas o wolnem wypowiadaniu zdania mowy nie będzie.

P. dr Lueger obawia się także, iż cały szereg postanowień tego rozdziału używanym będzie do ograniczenia wolnej krytyki. Mowca krytykuje z humorem skutki niektórych paragrafów tego rozdziału, jeśliby one stały się prawomocnemi. Dla czego wypuszczono paragraf przeciwko wolnym mularzom? Mowca atakuje sarkastycznie ministra sprawiedliwości, Schönborna i podnosi podróż kardynała Schönborna do Rzymu, podjętą w celu zniewolenia papieża do wystąpienia przeciwko stronnictwu chrześcijańsko-społecznemu.

Minister Schönborn odpowiada Luegerowi z pewnem rozdrażnieniem.

P. Pernerstorfer przemawia ostro przeciwko całemu rozdziałowi.

Izba uchwala zamknięcie rozprawy.

P. dr Herold przemawia jako ogólny mowca przeciw. Posiedzenie trwa dalej.

Przemawiają jeszcze dr Kaizl jako ogólny mowca przeciw i p. hr. Piniński jako sprawozdawca za.

P. dr Kaizl zwraca uwagę, iż przy tak ważnej rozprawie, jak ta, z 353 posłów tylko 104 jest obecnych w Izbie. Jest to ubolewania godna apatja ze strony tych, których obowiązkiem jest czuwanie nad dobrem ogółu. Mowca omawia treść i dążność §. 113, polemizując następnie z ministrem sprawiedliwości. Paragraf ten idzie stanowczo za daleko i zagraża nie tylko dziedzinie politycznej, ale także literaturze i sztuce. Na dyskrecję policji spuszczać się nie można, bo ta właśnie niewyczerpaną jest w wynajdywaniu zbrodni i przestępstw.

Po przemówieniu p. hr. Pinińskiego odsyła Izba §§. 113, 115, 119 i 120 dla przerobienia do komisji, inne zaś tego rozdziału uchwala bez zmiany wedle wniosków komisji, odrzucając wszystkie poprawki.

Następne posiedzenie w poniedziałek 4 marca. Porządek dzienny: 1) Dalszy ciąg rozprawy szczegółowej nad ustawą karną, mianowicie nad rozdziałem szóstym; 2) ogólna rozprawa nad reformą podatkową.

Książę Łobanow.

Nowy minister rosyjskich spraw zagranicznych jest już zanadto znanym w dyplomacji europejskiej, aby pisać o nim obszerne studja i przepowiadać co ten zamyśla robić na swojem stanowisku. Zresztą w Rosji minister spraw zewnętrznych musi zawsze nachylać się do woli cara, a osobiste jego poglądy niewiele znaczą. Zwykła formułka carska: „Ja tak chcę i tak być musi“ służy wszystkim za normę, a ktoby się chciał opierać, ten popada w nicość i znika z horyzontu.

Książę Łobanow przepędził 13 lat jako ambasador rosyjski w Wiedniu. Okazał on wiele taktu i zręczności i potrafił zawsze godzić sprzeczne interesy Austrji i Rosji, szczególniej na półwyspie Bałkańskim. Kilkakrotnie kwestja stawała już na ostrzu miecza, a w r. 1888 omało nie przyszło do wybuchu wojny. Ambasador rosyjski umiał jednak zawsze zażegnać burzę i jego interwencja w Wiedniu i Petersburgu odnosiła skutek pożądany. Raz tylko spotkał się z bardzo nieprzyjemną odprawą. Na polecenie Giersa ośmielił się przedstawić w Wiedniu, że rząd austrjacki powinien zakazać pogrzebu Mickiewicza w Krakowie, gdyż podobne manifestacje szkodliwie oddziaływują na prowincje polskie pod zaborem rosyjskim. Hr. Kalnoky wzruszył tylko ramionami i odpowiedział, iż dziwi się, że wysłannik obcego rządu może mięszać się do spraw wewnętrznych państwa austrjackiego. Łobanow pożegnał serdecznie kanclerza i więcej nie wspominał o tej sprawie.

W Wiedniu sfery dyplomatyczne bardzo go żałują. W Berlinie chętnie zaś byłby widziany na miejscu Szuwałowa. Ale najchętniej obydwa dwory widzą go w Petersburgu na stanowisku ministra spraw zewnętrznych. Książę Łobanow nie jest panslawistą, ani zaciekłym zwolennikiem prawosławia. Zalicza się on nawet do postępowców i cieszy się przytem wielkiemi względami cara Mikołaja II. Wie dobrze, iż Rosja nie jest jeszcze gotową do wojny, więc też w dalszym ciągu będzie uprawiał politykę pokojową zmarłego cara, bo ta jest dzisiaj na porządku dziennym. Nie będzie on może posiadał tej powagi, co Giers i ks. Gorczakow, ale w każdym razie głos jego, jako doradcy, musi mieć znaczenie wobec cara.

Powołanie Łobanowa do Petersburga oznacza utrzymanie dalszych dobrych stosunków z Niemcami i Austrją. Nie wyklucza to jednak ścisłego sojuszu z Francją, bo obecnie tylko przymierze z tą ostatnią ma rzeczywistą wartość dla Rosji. Posłował także w Londynie i wybornie jest obznajomiony ze sprawami azjatyckiemi. Będzie starał się utrzymać znośne porozumienie z Anglją, co jest rzeczą najtrudniejszą z powodu ciągłych nieporozumień między Anglją a Francją.

Ks. Łobanow zalicza się do starej arystokracji rosyjskiej. Jest typem wielkiego pana; nadzwyczaj sprytny, przytem dobrze wychowany. Dzięki tym danym może łatwo zająć dominujące stanowisko w najbliższem otoczeniu carskiem i odegrać z czasem rolę Nesselrodego, lub Gorczakowa. Z początku jednakże będzie miał wielkie trudności do zwalczenia w samem ministerjum. Spodziewano się bowiem, że Szyszkin, długoletni zastępca Giersa, zostanie powołany na ten urząd. Stało się inaczej i stąd niezadowolenie wśród personalu, otaczającego ministra. Szyszkin jednakże ma być wysłany jako ambasador do Londynu lub Konstantynopola, co gdy nastąpi, zakończy się owa wojna domowa.

W każdym razie ks. Łobanow jest przedstawicielem usposobienia pokojowego, więc możemy być pewni, że w obecnej chwili nie zagraża Europie żadne niebezpieczeństwo.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie.

(*Sprawozdanie oryginalne Głosu Narodu*).

Lwów 4 marca.

(*C.*) W ratuszu rozpoczęły się dziś obrady delegatów Towarz. gospodarskiego. W zastępstwie ks. Adama Sapiehy, zagaił pierwsze posiedzenie wiceprezes hr. Stadnicki. Wspomniawszy o świetnych wynikach Wystawy krajowej, mówił następnie o trudnościach, jakie mają dziś do pokonania rolnicy. Reforma podatkowa włoży rolnikom — rzekł mowca — do prawej kieszeni jednego centa, wyjmie zaś dwa centy z lewej. Z niepokojem również oczekuje rolnictwo monopolu spirytusowego, który mu grozi klęską ogromną.

Sekretarz p. Skrochowski odczytuje listę delegatów, mianowanych przez zagraniczne Towarz. gospodarskie, oraz pismo kraj. Towarzystwa parcelacyjnego, domagającego się poparcia jego działalności.

Przyjęto z kolei do wiadomości sprawozdania z czynności komitetów i oddziałów za rok 1894, poczem uchwalono powiat Jaworów wyłączyć z okręgu oddziału przemyskiego i zezwolić na utworzenie w Jaworowie osobnego oddziału.

Prof. Tadeusz Pilat mówił o założeniu Muzeum rolniczego we Lwowie, które oddałoby niemałe usługi rolnictwu i nastręczy wielką pomoc uczniom szkół rolniczych i szkoły lasowej. Komitet poczynił już wstępne kroki do utworzenia takiego muzeum i zakupił na Wystawie mnóstwo okazów, które dziś znajdują się na Politechnice. Wnioski referenta przyjęto w następującem brzmieniu: 1) Rada ogólna uznaje poruszoną przez komitet myśl założenia muzeum rolniczego we Lwowie, oraz budowy domu na pomieszczenie muzeum i biur Towarzystwa za pożyteczną i poleca komitetowi, aby dołożył wszelkich starań, celem rychłego wprowadzenia tej myśli w życie; 2) Rada ogólna upoważnia komitet do użycia funduszu żelaznego na zakupno gruntu, celem pomieszczenia muzeum i biur Towarzystw pod warunkiem, że potrzebne subwencje z funduszów państwowych i krajowych na muzeum rolnicze zostaną zapewnione.

P. Brykczyński złożył sprawę z działalności komitetu dla podnoszenia chowu inwentarza, a poczyniwszy uwagi w sprawie handlu nierogacizną, postawił wniosek: „Rada ogólna uchwala: Poleca się komitetowi wdrożyć rokowania z rządem, oraz z jeneralną dyrekcją kolei państwowych, by konieczne dla handlu rogacizną ulgi jak najprędzej w życie wprowadzone być mogły“. Wniosek ten zgromadzenie uchwaliło.

Z porządku dziennego przystąpiono do obrad nad wnioskami oddziału przemyskiego w sprawie rewizji katastru gruntowego. Wniosek referenta p. Górskiego brzmi: I. Wzywa się rząd, aby polecił władzom powiatowym, by zwróciły uwagę zarządów gminnych i obszarów dworskich na zbliżającą się rewizję katastru i poruszyły ją w sposób popularny, jaki współudział przypada podatnikom i zarządom gmin przy dochodzeniu błędów w klasowaniu gruntów, tudzież aby w ogóle pouczyły je o przysługującem opodatkowanym prawie podawania zażaleń swoich, zwłaszcza z powodu błędnego przydzielania parcel do innych rodzajów kultury i klas bonitacyjnych za pośrednictwem zarządów gminnych do wiadomości władz politycznych. Celem rewizji przydzielania gruntów do poszczególnych klas bonitacyjnych, niemniej jak i rewizji taryf przychodu katastralnego złożone być winny komisje powiatowe, do których wnoszoneby być mogły reklamacje właścicieli, obecnem klasowaniem pokrzywdzonych.

Włościanin Teodor Dmytra z Bolestraszyc, popierał wniosek p. Górskiego, p. Męciński, natomiast postawił odmienny, mianowicie, ażeby Tow. rolnicze drogą memorjału do Koła polskiego we Wiedniu i do ministra rolnictwa, żądało obniżenia ogólnej sumy podatku gruntowego, oraz dotrzymania obietnicy ministra skarbu, co do obniżenia podatku gruntowego równocześnie z obniżeniem podatku domowego.

P. Fedorowicz poparłszy p. Męcińskiego, wniósł ze swej strony, aby komitet rozesłał do wydziałów powiatowych pouczenie co do rewizji katastru gruntowego, oraz aby przedstawiono ministerstwu skarbu w osobnym memorjale sprawę upadku rolnictwa i środków, jakieby w celu ochrony rolnictwa użyć należało, a w pierwszej linji domagać się obniżenia ogólnego kontyngentu podatku gruntowego. Prof. Pilat imieniem komitetu oświadczył się przeciw wnioskowi oddziału przemyskiego, a poparł wniosek Męcińskiego. Również p. Moysa oświadczył się za wnioskiem p. Męcińskiego wniósł jednak dodatkowo, ażeby się to stało bezzwłocznie, a memorjał by był wniesiony tak do ministerstwa skarbu, jak i rolnictwa.

P. Skałkowski postawił wniosek, ażeby ze względu na potrzebny w tej sprawie pośpiech, wysłano do Koła polskiego telegraficznie zawiadomienie o uchwale domagającej się obniżenia kontyngentu podatku gruntowego.

Wniosek oddziału przemyskiego popierał następnie członek tegoż oddziału, włościanin Gliński, podnosząc między innemi i ten słuszny motyw, że obecnie tak ciężki podatek gruntowy przyczynia się wielce do emigracji ludu W podobnym duchu przemawiał włościanin Kmieć.

Sprawozdawca p. Górski oświadczył się za wnioskami postawionemi przez pp. Męcińskiego i Fedorowicza, a przyjmując wniosek p. Fedorowicza, dotyczący pouczania interesowanych przy wnoszeniu reklamacyj, odstąpił tem samem od pierwszej części wniosku oddziału przemyskiego. Natomiast obstawał stanowczo przy drugiej części wniosku oddziału przemyskiego, który to wniosek, traktujący o ustanowieniu komisyj powiatowych przy rewizji katastratu gruntowego obok wniosku p. Męcińskiego może i powinien być uchwalonym.

W głosowaniu przyjęto wnioski pp. Męcińskiego, Fedorowicza i drugą część wniosku oddziału przemyskiego. Również uchwalono na wniosek p. Skałkowskiego polecić komitetowi, ażeby bezzwłocznie zawiadomił telegraficznie Koło polskie o powziętej w tej sprawie uchwale rady ogólnej Towarzystwa gospodarskiego. Na tem z powodu spóźnionej pory odroczono o godz. 2 po połud. dalsze obrady. Po południu odbyło się posiedzenie poufne; następne jawne posiedzenie odbędzie się jutro we wtorek o godz. 10 rano w sali ratuszowej.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 4 marca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Zwłoki księcia Ryszarda Metternicha odwieziono wczoraj do grobów familijnych. Na uroczystości żałobnej obecnych było kilku arcyksiążąt, świat dyplomatyczny i członkowie arystokracji zjawili się w komplecie. Cesarza reprezentował wielki ochmistrz dworu, ks. Hohenlohe. Na ulicach zgromadziły się tłumy ludu i gdy pochód przechodził, wszyscy odkryli głowy.

O godz. 9 i pół rano, wdowa księżna Pauli-

na Metternich i najbliższa rodzina, pożegnali zmarłego. Tylko pięć wieńców złożono na trumnie: od księżnej Hohenlohe, hrabiny Schönborn, księcia Edwarda Bathyanego-Strattman, księżnej Róży Croy i hrabiny Anny Zichy.

O godz. 2 i pół po południu, wyniesiono trumnę przed pałac, po którą zajechał karawan, zaprzężony w 6 karych koni i pochód wyruszył do kościoła św. Karola.

Obecni byli w kościele arcyksiążęta: Karol Ludwik i Rajner, ks. Cumberland, ks. Filip Koburgski, Ferdynand hrabia Trauttmansdorf wraz z żoną, ks. Rudolf Lichtenstein, minister Kalnoky, hr. Falkenhayn, margrabia Baquechem, dr Ernest v. Plener, namiestnik hr. Kielmanseg, poseł angielski Edmund Mauson, poseł włoski Nigra, ks. Lichnowsky, jenerał-adjutant hrabia Paar, wice-admirał d'Eberau, dyr. Jauner i d. d.

Po ukończeniu nabożeństwa, złożono trumnę na karawan i pochód udał się w stronę kolei Franciszka Józefa. Ciało wniesiono do wagonu, celem przewiezienia do grobów familijnych w Plas pod Pilznem. Towarzyszą mu książęta Paweł, Lothar i Klemens Metternichowie, ks. Oettinger i kilku najbliższych, dawnych przyjaciół. Księżna Metternich ciężko zachorowała ze zmartwienia i nie mogła opuścić Wiednia.

Jakiś wiedeńczyk przysłał do swego brata bardzo ciekawy list z Madagaskaru. Przytaczam z niego niektóre ustępy:

„Majunga 24 stycznia 1895 r. Drogi bracie! Posyłam ci najświeższe wiadomości z placu boju. W dniu 14 b. m. wzgórza przed Majungą, na których mieszkają Howasi, zostały zbombardowane przez Francuzów. W bombardowaniu wzięły udział: krzyżowiec „Hugo", pod komendą kapitana Denis, awizo pierwszej klasy „Dumont d'Urville", kanonierki „Lynx" i „Meteor". Ponieważ dzielnica europejska znajduje się w bliskości morza, więc kule przelatywały nad naszemi głowami, ale nikomu krzywdy nie wyrządziły. Howasi nie stawili żadnego oporu i uciekli w głąb wyspy. Nazajutrz przybył krzyżowiec „Primanquel", na którego pokładzie znajdował się dowódca eskadry, kontr-admirał Bienaimé. Ten kazał wysadzić na ląd stu majtków celem naszej obrony. W tych dniach przybędą tu dwa okręty transportowe i przywiozą jeden bataljon piechoty. Następne wysyłki wojsk są już w drodze. Oczekują także przybycia artylerji, niezbędnej do obsadzenia miasta Marovoay. Nazwa tej miejscowości w języku Howasów znaczy: „Przytułek wielu krokodylów". Po zajęciu Marovoay i ustaniu pory deszczowej rozpocznie się regularna kampanja, w której wezmę udział jako przewodnik i tłómacz".

Swój.

Paryż d. 2 marca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Przed trzema tygodniami, statek „Gaskonja" uważany był za przepadły, z powodu szalonych orkanów, panujących na oceanie Atlantyckim. Spóźnił się o 8 dni z przybyciem do portu nowojorskiego, a gdy się pojawił w zatoce, przyjęto załogę i podróżnych z niekłamanym entuzjazmem. Wczoraj powrócił do Hawru i na cześć „Gaskonji" całe miasto zostało udekorowane, a okręty, stojące w porcie, okryły się flagami i przyjęły ją wystrzałami armatniemi.

Korespondent *Figara* wyjechał na spotkanie okrętu i według jego sprawozdania telegraficznego, podaję awanturnicze przygody statku.

Podróż okrętu do Nowego Yorku trwała 17 dni. Załoga statku była zdziwiona, gdy jej opowiadano o ogólnej obawie, czy „Gaskonja" nie utonęła, lub się nie rozbiła o jakie skały podwodne? Oficerowie, majtkowie i podróżni, mieli zupełne zaufanie w komendancie okrętu, kapitanie Baudelon i jednej chwili nie wątpiono, że okręt wyjdzie cało ze wszystkich niebezpieczeństw.

Zapytany praktykant okrętowy, odpowiedział: — Nie baliśmy się wcale i mielibyśmy najprzyjemniejszą podróż, gdyby nie troska o rodziców i krewnych, pozostałych na lądzie.

Panna Szumowska, nasza rodaczka, przytem znakomita pianistka, oświadczyła, iż chciałaby widzieć burzę na morzu. Życzeniu jej stało się aż nadto zadość, bo podobnego orkanu nie pamiętają najstarsi marynarze. Pięciu Amerykanów przez cały czas podróży grało ciągle w pokera i nawet pęknięcie steru i maszyny nie mogło ich odciągnąć od zielonego stolika.

Raport kapitana Baudelon, złożony dyrekcji towarzystwa transatlantyckiego, skreślony jest w bardzo skromnych słowach. Chwali oficerów i załogę, nawet podróżnych. Wszyscy spełnili tylko obowiązek, a prawdziwego niebezpieczeństwa nigdy nie było.

Pan Caléau, szef kuchni, wysoce poważana osobistość, oświadczył, iż podróżni nigdy nie mieli lepszego apetytu, niż w czasie tej podróży. Ma on arcypraktyczny zwyczaj utrzymywania dziennika; podaję tutaj niektóre z niego wyjątki:

Wtorek 29 stycznia. — O dziesiątej rano wszystko idzie prawie dobrze. Naraz krak! pękł kocioł. Zatrzymujemy się. Zaczyna być gorąco. Ocean burzy się, jak wściekły; cofamy się z linji.

Środa 30 stycznia. — O siódmej rano jedziemy dalej. Ocean pieni się, wiatr dmie. Znowu stajemy.

Czwartek 31 stycznia. — Nic nadzwyczajnego.

Piątek 1 lutego. — Szalony orkan i nic mu nie brakuje. Wiatr huczy szalenie. Zdaje się, że urżniemy się porządnie, ale wodą. Zaproszenie do walca. Wszystkie drzwi zamknięte. Nikogo nie ma na pokładzie.

Sobota 2 lutego. — Nic się nie poprawiło. Zbliżamy się niby do brzegów, ale to nie prawda. Trzy razy się zatrzymujemy i nie wiem, czy dopłyniemy.

Niedziela 3 lutego. — Ośmnaście godzin stoimy na miejscu.

Poniedziałek 4 lutego, — Bałwany. jak góry. Raki szybciej od nas płyną.

Wtorek 5 lutego. — Coraz gorzej. Nie wiem, na czem się to skończy?

Środa 6 lutego. — Śnieg pada grubemi płatami. Robimy 3 węzły na godzinę. (Zamiast 18 węzłów).

Czwartek 7 lutego. — Trochę się poprawia. Jedziemy nieco szybciej. Morze się uspokaja. Ani jednego okrętu na horyzoncie. Maszyna zwalnia bieg. Ster się łamie. Sądzę, że jesteśmy zgubieni.

Piątek 8 lutego. — Płyniemy wolno. Nic nowego.

Sobota 9 lutego. — To samo.

Niedziela 10 lutego. — Wielkie poruszenie. Jakiś parowiec ukazuje się. Mamy jeszcze 285 mil do zrobienia.

Poniedziałek 11 lutego. — Pogoda przepyszna. Widzimy nareszcie ląd. Wielki już czas, abyśmy przybyli na miejsce.

W tym dniu pan Caleau wydał wspaniały objad. Podaję tutaj menu:

Consommé riche, Potage velouté. Petites bouchées modernes.
Filet de boeuf à la Clermont.
Aspèrges en branche. sauce mousseline.
Fonds artichaut.
Poulets rotis, Faisans bardes, Rotis.
Salades.
Gateau breton, Nougat monté, Glace pralinée.

Podczas przejazdu wypito samego szampana przeszło 600 butelek.

Wogóle, jeżeli na lądzie rozpaczano nad „Gaskonję", to podróżni wcale się o nas nie troszczyli a przytem dobrze się bawili.

Doktor okrętowy Gervais opowiada, że Amerykanie wysadzali się na przyjęcie załogi i podróżnych. Przez tydzień trwały uczty i zabawy, a koncert panny Szumowskiej przyniósł przeszło 5000 dolarów czystego dochodu. Artystka została zaproszoną do wszystkich większych miast i z pewnością przywiezie do Europy znaczną fortunę.

Za przybyciem do portu hawrskiego gmina wydała wielki objad na cześć załogi. Komendant Beudelon ma otrzymać krzyż oficerski Legji honorowej.

Odbył się tutaj pojedynek między Henrykiem Perchez, współredaktorem *Journal des Debats*, znanym w literaturze pod pseudonimem Henryka Alis i panem Le Chatelier, byłym kapitanem piechoty marynarki. Pojedynek bardzo smutnie się zakończył, gdyż pan Perchez padł trupem, przeszyty szpadą na wylot. Zostawił on żonę i kilkoro dzieci małoletnich. Sąd wdrożył śledztwo i powierzył prowadzenie sprawy sędziemu Guillot. Jak zwykle się dzieje we Francji, przysięgli uwolnią obwinionego. Powodem pojedynku była polemika dziennikarska. *K. W.*

Książka St. Koźmiana o r. 1863.

24 (Ciąg dalszy).

Instrukcje Hotelu Lambert miały żądać nadania powstaniu charakteru narodowego. Instrukcje te mogły nadejść najwcześniej 18 lutego, a tymczasem już w dniu 13 lutego, a właściwie 12-tym z powodu antydatowania dziennika, *Czas*, organ konserwatystów, snać przewidując telegram i instrukcje, uznał powstanie jako narodowe.

Jest jeszcze rzecz najdziwniejsza, zwykłym ludzkim rozumem niewytłómaczona. Idzie mianowicie o daty. D. 16 lutego nadchodzi telegram kategoryczny, żądający przetrzymania walki, po nim przychodzą instrukcje, służące do wyjaśnienia jego treści. W 4 zaś dni później przybywa do Paryża p. Stanisław Tarnowski (str. 36) i to przybywa w chwili, kiedy ks. Władysław Czartoryski był właśnie po rozmowie z cesarzem Napoleonem, a treść tej rozmowy była wprawdzie zachęcająca, ale „niepewna, niestanowcza". Cesarz dał do zrozumienia, że jego działanie będzie zależnem od Anglji i Austrji, których zapytał, jak się mają zachować[1]). Wobec tego dopiero powstało w Paryżu pytanie, co robić: czy można i należy zachować dalej odporne wobec powstania stanowisko, zalecone w instrukcjach przysłanych do Krakowa przez kurjera G. F. Wskutek tego pytania, które dopiero po 20 lutego nastąpiło, zasięgano zdania sfer decydujących i dopiero po zasięgnięciu tego zdania telegrafowano dnia 16 lutego do p. Koźmiana. To jest już tak dziwne, że ani rusz szukać wyjścia z tego labiryntu. Telegrafowano o tem 16-go, o czem dowiedziano się po 20-tym. Chyba, że drugą z tych dat (tj. po 20) podaje p. Koźmian według nowego stylu, a drugą datę (tj. 16 lutego) według kalendarza Juljańskiego[2]).

Z kolei zastanówmy się, czy ów przełom w zapatrywaniach p. Koźmiana i jego towarzyszy miał podstawy i czy rzeczywiście konserwatyści krakowscy olśnieni byli telegramem.

Na to drugie twierdzenie nie mamy żadnego dowodu, prócz słów p. Koźmiana, owszem sam p. Koźmian nie spostrzegłszy się, daje nam dowód całkiem przeciwny. W półtora miesiąca później kiedy powrócił z Paryża, a akcja dyplomatyczna już o wiele naprzód postąpiła, Adam Potocki „uśmiechał się z gorzką ironją i smutkiem" i wskazywał „jak zawodnemi są nadzieje oparte na wierze w Napoleona III" (str. 105). A więc Adam Potocki jasno spoglądał na rzeczy, a więc w umyśle jego przełom się nie odbył. A ten Adam Potocki był głową konserwatystów krakowskich — przy jego stanowisku, znaczeniu, wpływie i powadze, młody, nikomu oprócz kółka przyjaciół nieznany, niemający jeszcze żadnej przeszłości, żadnego stanowiska, niebędący nawet (w lutym) współpracownikiem *Czasu*, niczem niemogący jeszcze okazać swoich zdolności, p. Stanisław Koźmian — był zerem. I jeżeli spotkały się ze sobą po owym telegramie paryskim z d. 16 lutego dwa przeciwne zdania, Adama Potockiego i Stanisława Koźmiana, to trzeba być bardzo naiwnym, aby sądzić, iż konserwatyści nie usłuchali Potockiego, a poszli za p. Koźmianem. Wszak dalej Piotr Moszyński powiedział swemu synowi, że jeżeli okaże się jedna szansa na sto, to mu iść do powstania pozwoli, a więc nie było i dla Moszyńskiego po 16 lutego nawet jednej setnej szansy, kiedy syna nie wyprawił do powstania. Nie, konserwatyści nie słuchali p. Koźmiana, tylko dla „kilku młodych ludzi" był on wyrocznią i został nią do dni dzisiejszych, choć się ci ludzie mocno postarzeli i czas by im już było rządzić się własnym rozumem.

Kazimierz Bartoszewicz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

[1]) D. 12 marca „pisano" (kto?) do nas (do kogo?) z Wiednia, że cesarz Napoleon przy układach okazał się prawie obojętnym dla Austrji i Anglji, nie przystał też na kroki wspólne w Petersburgu i sam poszedł swoją drogą" (str. 49). Jak to znów pogodzić?

[2]) P. Romanowicz w recenzji swej sądzi, że może zaszła pomyłka w dacie bytności p. Stan. Tarnowskiego w Paryżu. Przypuszczenie to mylne. P. Koźmian podaje, że p. T. dowiedział się w Neapolu o wybuchu powstania, a zatem w końcu stycznia. Pojechał potem do Rzymu. tam musiał bawić dni kilka, bo „wyruszył dopiero, skoro wiadomości o rozruchach nie ustawały". Przypuśćmy więc, że wyjechał z Rzymu 4 lub 5 lutego. Ale „nie przypuszczając poważnej walki zbrojnej, niezbyt się spieszył do Paryża i zatrzymywał się po drodze". Są to wszystko słowa p. Koźmiana, po których dowiadujemy się, zgodnie z temi słowami i zgodnie z licznym obrachunkiem, że p. T. „stanął w Paryżu około 20 lutego". Mamy później drugą datę zupełnie zgodną, a mianowicie, że p. T. wyjechał z Paryża 24 lutego. W ogóle w Paryżu nie mógł długo się zatrzymywać, bo dano mu instrukcje dla Krakowa. A może to były właśnie owe instrukcje, objaśniające telegram, bo p. Koźmian pisze wyraźnie, że Tarnowski przybył ze szczegółami, objaśniającemi cyfrowany telegram z 16 lutego. Z tego wynikałoby znowu, że nie spieszono się z instrukcjami, czyli że odrazu w parę dni po 16 lutego nie było się czego cieszyć i „przełomu" w zapatrywaniach dokonywać. *(Przyp. autora).*

FEJLETON.

JAN WILK

59 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

— Właściwie nie są to romanse, chociaż w tem, co opisuję, zdarzają się częstokroć wypadki, bardzo zbliżone do romansu. Wziąłem sobie za zadanie wynajdywać po całej Francji i opisywać wszelkie zbrodnie, popełnione mniej lub więcej tajemniczo, których sprawcy pozostali dotąd nieznanymi.

— Ejże! naprawdę?

— Dowiedziałem się, że i tu, w Blaincourt popełniono coś podobnego przed siedmnastu czy ośmnastu laty.

— Rzeczywiście. Pana nikomu nieznanego wtrącono nocą w rzekę, a jego młodziutka żoneczka skonała nad ranem, w kilka godzin po przyjściu na świat ślicznej, malutkiej dzieweczki.

— O to mi właśnie idzie.

— O! czegoś podobnego nie znajdziesz pan na całym świecie. U nas, panie, ci biedacy mieszkali. W pokoju, nad naszemi głowami — wskazała ręką na sufit — urodziła się biedna sierotka, a matka wkrótce skonała. Trzeba panu wiedzieć, że mi to wszystko stoi przed oczami, jakby się stało wczoraj dopiero. Gdy o tem myślę, ciarki dziś jeszcze mnie przechodzą od głowy aż do stóp!

— W Blaincourt żyje ponoś starzec, żebrak....

— Myślisz pan zapewne o Ludwiku Monot przezwanym ojcem La Bique?

— Właśnie. Czy żyje?

— Spodziewam się! Odkąd biedaczysko stracił wszystko i został najnędzniejszym żebrakiem, zdrowiusienki, jak ryba w wodzie.

— Otóż ów ojciec La Bique, jak go nazywacie, włóczy się daleko po świecie, jak mi mówiono, ze swoim kijem żebraczym i torbą na plecach. Mógłby mi zatem (tak przynajmniej utrzymywano) opowiedzieć niejeden ciekawy szczegół o zbrodni tu spełnionej.

— Nie opowie panu z pewnością nic więcej odemnie. — Rozalja żywo odrzuciła, trochę dotknięta w swojej miłości własnej.

I usiadłszy naprzeciw gościa swego, opisała mu najdokładniej przebieg tragiczny owej zbrodni znanej nam również doskonale.

— Jak pan widzisz — kończyła po półgodzinnem opowiadaniu — nie potrzebujesz trudzić się do ojca La Bique, aby dowiedzieć się o wszystkiem, tyczącem się tej sprawy, równie ciekawej, jak tajemniczej.

Nieznajomy słuchał uważnie bez cienia zniecierpliwienia, nie dając wcale poznać po sobie, że już to raz słyszał.

— Prawda, wielka prawda — odpowiedział. — Ja przecież odwidzę żebraka. Zapewne, nie powie mi nic więcej nad to, com usłyszał od was, Rozaljo, opowiedziane tak obrazowo i z takiem przejęciem się losem nieszczęsnym tej młodej pary, tak godnej szczęścia; chcę jednak wbić sobie w pamięć szczegóły najdrobniejsze. Chętnie zatem posłucham powtórnie opowiadania ojca La Bique.

— Pan wiesz lepiej odemnie, co mu uczynić wypada.

Nieznajomy wstał, biorąc kapelusz ze stołu.

— Proszę mi powiedzieć, gdzie mógłbym spotkać się z Ludwikiem Monot?

— Najprędzej w jego własnej chacie. Gdy nie wybiera się na żebry ze wsi do wsi, nie oddala się wcale od swojej nory. Widziałam go tam dziś rano; musi zatem być i teraz. Jeżeli wychodzi na dalszą wędrówkę, to znika z Blaincourt z pierwszym dnia brzaskiem. Pójdziesz pan uliczką na prawo, wprost studni; nią dojdziesz nad brzeg Frou. Potem trzeba iść po nad rzeką aż do młyna. Nieopodal stamtąd zobaczysz pan rodzaj nędznej lepianki, z dachem z sitowia.

— Dziękuję wam serdecznie, matko Rozaljo. Po tak dokładnym opisie możnaby trafić w nocy, nie dopiero w dzień biały.

— Och! nie zbłądzisz pan na pewno.

— Do zobaczenia wieczorem....

— Czy przenocujesz pan u nas?

— Nie wiem sam jeszcze.... W każdym razie proszę mi pokój przygotować.

— Będzie wszystko na pańskie usługi.

Nieznajomy włożył kapelusz na głowę i odszedł.

Żebrak wygrzewał się, jak kot na słońcu, leżąc pod ścianą swojej lepianki, na stosie suchej trzciny, zebranej nad rzeką, gdy spostrzegł nieznajomego, który dążył wprost ku niemu. Gdy obcy był tuż blisko, starzec uniósł się cokolwiek w górę, wspierając się na łokciu. Mierzył intruza wzrokiem niechętnym i podejrzliwym.

— Jesteś pan Ludwik Monot? — spytał nieznajomy, uchylając kapelusza.

— Tak. Cóż dalej? — odburknął żebrak opryskliwie.

— Przyszedłem zobaczyć pana i porozmawiać z nim chwilę.

Starzec spojrzał znowu na niego z pod oka.

— Widzieć mnie?... No, patrzysz pan już.... Co się zaś tyczy rozmowy, to inna rzecz. Trzeba, żebym ja miał do tego ochotę.

— Zdaje się, panie Monot....

— Eh! nie zadawajcie sobie trudu, mój jegomość i nie tytułujcie mnie panem — przerwał nieznajomemu. — Proszę mówić mi po prostu Monot, a jeszcze lepiej: ojcze La Bique, skoro mnie wszyscy tak nazywają.

— Zdaje mi się, ojcze Monot, że nie wzbudzam w was wielkiego zaufania.

— Tego nie przyznam — żywo odrzucił — masz pan przeciwnie twarz miłą i wyglądającą bardzo poczciwie.

— Nie odmówisz mi więc chwilki rozmowy?

— Hm! hm! Zależeć to będzie od tego, o czem pan chcesz rozmawiać?...

— Zacznę od zapewnienia cię, ojcze Monot, że możesz oddać mi olbrzymią przysługę.

— Daj go katu — starzec mruknął tonem szyderskim — żebrak La Bique może być jeszcze komuś na coś potrzebnym?

— A przecie tak jest.

— Śmieszna rzecz, naprawdę!

— Powtarzam, że możesz mi bardzo się przysłużyć....

— W jaki sposób? Zobaczymy?

— Objaśniając mi to i owo, na co czekam od dawna, szukam po całej Francji, a spodziewam się znaleść jedynie przy tobie, ojcze Monot.

Żebrak mrugnął chytrze oczami.

— W jakiej sprawie? O cóż panu idzie właściwie?

— W sprawie zbrodni tajemniczej, którą popełniono w Blaincourt przed laty ośmnastu.

— Ejże! A na co to panu potrzebne? — żebrak przeszył go na wskroś wzrokiem badawczym.

— Tak, ojcze Monot, potrzebuję koniecznie wiedzieć o wszystkiem.

— Oho! nie wiedziałem dotąd, że chłopi lotaryngscy są tak ciekawi! Zresztą, co mnie to obchodzi! Mogę tylko jedno panu powiedzieć, żeś się niepotrzebnie aż tu trudził. Cały świat w Blaincourt opowie ci tak samo tę historję, a nawet lepiej odemnie.

— Wiem to wszystko, ojcze Monot, coby mi mógł ktokolwiek w Blaincourt opowiedzieć. Wyznam ci szczerze, bez ogródek, że tego, co pragnę usłyszeć, ty jeden jedyny możesz mi udzielić.

— Nie wiem nic więcej nad to, o czem wszyscy wiedzą.

— Dlaczego oszukujesz mnie, ojcze Monot? Wiesz o tej sprawie więcej, niż inni. Posiadasz tajemnicę, której nikomu nie powierzyłeś. Dlaczego? To już tylko tobie wiadomo!

— Któż panu mógł o tem powiedzieć? — wykrzyknął żebrak.

— Pewien młody chłopak z Mareille, Jerzy Grandin.

— Ach! nie sądziłem, że z niego taki gaduła! — mruknął dziad gniewnie.

— Powiedziałeś mu wyraźnie: — „W dniu, w którym poślubisz Joasię, opowiem ci pewne szczegóły, po których potrafisz odszukać ślad rodziców twojej narzeczonej".

— Prawda. Powiedziałem mu to.

— Otóż, ojcze Monot, te szczegóły, tę tajemnicę, zamkniętą na dnie twojej duszy, potrzebuję wiedzieć koniecznie! Mam w tem najwyższy interes. Ach! mów, mów, błagam cię najusilniej!

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Kraków dnia 6 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś św. Marjana biskupa i św. Kolety panny, jutro św. Tomasza z Akwinu wyznawcy, pojutrze św. Jana Bożego i św. Beaty panny.

Dziś w kościele św. Andrzeja przeniesienie relikwij św. Salomei.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 min. 14, zachód przypada na god. 5 min. 29; długość dnia 11 godzin, 15 minut.

Temperatura rano stopni — 5 C.

Rocznice historyczne. W czasie współzawodnictwa Stanisława Leszczyńskiego z Augustem III o koronę polską, okazali Gdańszczanie uznania godną wierność Leszczyńskiemu. Kiedy sprzymierzeńcy Augusta III Moskale oblegli Gdańsk, w którym król Stanisław Leszczyński się zamknął, Gdańszczanie wytrwale i mężnie odpierali szturmy moskiewskie. Dnia 6 marca 1734 roku zagroził dowódca moskiewski, hr. Münnich, że jeżeli Gdańszczanie w 24 godzinach nie poddadzą miasta, każe je do szczętu zbombardować, wszystkich mieszkańców bez względu na wiek i płeć ukarze i „krew winnych z krwią niewinnych się pomięsza". Zrozumieli Gdańszczanie, że ich czeka rzeź, Europa z osłupieniem dowiedziała się o tym manifeście moskiewskiego wodza, ale nikt się nie znalazł, coby poddać się Moskalom doradzał. Dopiero, gdy się przekonano, że dłużej trzymać się nie można, gdy pomoc Francji szumnie zapowiedziana zawiodła, gdy król Stanisław Leszczyński przebrany za chłopa opuścił Gdańsk, a August III z wojskiem saskiem pod miasto podstąpił, Gdańszczanie Augustowi się poddali.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Szanownych naszych Czytelników prosimy, aby zechcieli uwiadomić swoich znajomych, że nowo przystępujący abonenci otrzymają ***całkiem bezpłatnie półtora tomu powieści: „Jan Wilk".***

Dnia 17 b. m. wyjdzie nadzwyczajny numer *Głosu Narodu* w 15.000 egzemplarzach. Ogłoszenia do niego Administracja już teraz przyjmuje.

Od Wydawnictwa. Mimo, że byliśmy przygotowani na pomnożenie się liczby naszych prenumeratorów z dniem 1 b. m., rezultat dotąd osiągnięty przeszedł nasze oczekiwania, tak dalece, że numery *Głosu Narodu* z dnia 1 i 2 marca są już zupełnie wyczerpane i nikomu z nowoprzystępujących abonentów dostarczyć ich nie możemy. Przepraszamy, że tak wypadło, ale na świecie zwykle tak bywa, że kto się spaźnia, ten traci. Początek powieści „Jan Wilk" aż po numer z d. 4 b. m. wszyscy dostaną.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie przysłał nam p. Jan Stopczański z Wadowic kwotę 14 złr., a mianowicie kwotę 13 złr., zebraną w dniu 25 lutego b. r. na pikniku w Wadowicach, tudzież kwotę 1 złr., złożoną przez p. Franciszka Sypowskiego.

Urzędnicy oddziału ruchu dyrekcji kolei państwowych w Krakowie, przeznaczyli zebraną w kółku koleżeńskiem przy pożegnaniu kolegi, pana inżyniera Borowicza, kwotę 6 złr., a od straży skarbowej w Krakowie na dworcu na ten sam cel 3 złr. 29 ct.

Na Wawel. U pani Ulanowskiej odbyło się dnia 28 lutego rozbicie puszek, które tym razem dały poważną kwotę 1105 złr. Razem z poprzedniemi jest dotąd 15.839 złr.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w czwartek d. 7 b. m. o godz. 5 popołudniu.

Prezesem Stowarzyszenia młodzieży rękodzielniczej „Gwiazda", obrany został jednogłośnie pan Stanisław Woyneko Tomkiewicz.

W salach Towarzystwa Sztuk pięknych wystawiono następujące nowe prace artystów: „Sobieski" figura gipsowa, Zygm. Otto; „Turka z drzewem" obraz Fabiańskiego; „Studjum niewiasty" pastel Bilińskiej; „Zachód słońca" pastel Dębickiego; „Alegoria" obraz Warzenieckiego i „Złożenie do grobu" Langmana, rzeźba okrągła w drzewie, przeznaczona do kościoła parafjalnego w Przemyślu.

† **Stanisław Prus Niedzielski,** profesor śpiewu, b. dyrektor Towarzystwa muzycznego w Krakowie, zmarł w poniedziałek dnia 4 b. m. w Warszawie. Zmarły posiadając wysokie wykształcenie muzyczne i umiejętność estetycznego traktowania muzyki scenicznej, był jednym z głównych założycieli Opery polskiej we Lwowie, w której sam

śpiewał partje barytonowe. Jako kompozytor ś. p. Niedzielski napisał wiele pieśni, posiadających nutę swojską, dość przytoczyć krakowiaka: „Jeden Bóg na niebie“, który zyskał sobie wielką popularność. Niedzielski w ostatnich latach był na przemian dyrektorem „Lutni“ warszawskiej i łódzkiej, a w ostatnim czasie miał objąć klasę śpiewu solowego w Konserwatorjum warszawskiem. Cześć Jego pamięci!

Szkoła polska w Biały. Tow. „Szkoły ludowej“, którego celem jest „wspierać szkołę ludową z językiem polskim“, ma obowiązek zwracać nie tylko baczną uwagę na podnoszenie umysłowego poziomu w ludzie i szkolną oświatą rozpraszać mroki panującej ciemnoty, ale równocześnie w miarę sił chronić ludność polską od wynarodowienia i wzmacniać ją w fundamentach tam, gdzie ona przez obce a wrogie żywioły jest zagrożoną. Tą myślą przewodnią kierując się, Zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej“, postanowił przystąpić w bieżącym roku do budowy siedmioklasowej polskiej szkoły wydziałowej w Biały.

Położenie tamecznej polskiej ludności nad wyraz smutne i groźne. W Galicji, więc na polskiej ziemi urosłe miasto, liczące do 8000 mieszkańców — wstyd wyznać — „tonie pod zalewem germanizmu“, — ludność wobec zupełnego braku polskich zakładów naukowych, zmuszona jest posyłać dziatwę od najmłodszego wieku do szkół niemieckich, wychowywać ją i uczyć w obcym, niezrozumiałym dla niej języku. W ten sposób młodzież polska na kresach staje się zupełnie obcą własnemu społeczeństwu, ginie dla narodu, którego ideałów, dążeń i potrzeb pojąć ani odczuć jej nie dano. Zgubna germanizacja szerzy niepostrzeżenie za szybko swe zagony na polskiej ziemi, potrzeba ratowania kresowych posterunków od narodowej zagłady staje się z dniem każdym pilniejszą, pomoc energiczna, rychła, jest patrjotycznym obowiązkiem pierwszorzędnej wagi.

Zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej“ poczynił już pierwsze, przedwstępne kroki i przed kilku dniami zakupił w Biały grunt nadający się pod szkołę. Bezzwłocznemu wszakże rozpoczęciu budowy staje na przeszkodzie brak środków, gdyż te fundusze, któremi Towarzystwo „Szkoły ludowej“ obecnie rozporządza, zaledwie w drobnej części przyczynić się mogą do pokrycia kosztów niezbędnych.

Szkoła polska w mieście, przy którem, oprócz gminnych zakładów niemieckich, istnieje i zwraca na siebie uwagę wspaniały, rzec można, gmach szkoły znanego z germanizacyjnych tendencyj *Schulvereinu*, musi być również budynkiem, choćby skromnym i nie tak wspaniałym, ale porządnym, obszernym, wygodnym, odpowiadającym swemu przeznaczeniu. Koszta budowy, wraz z ceną gruntu, wyniosą najmniej 50.000 złr.

Nie mogąc przeto własnemi siłami sprostać tak wielkim ciężarom, zwłaszcza w obecnej chwili, gdy Towarzystwo nasze zajęte jest równocześnie budową dwóch innych szkół w osadach polskich we wschodniej części kraju, zwracamy się do patrjotycznego ogółu społeczeństwa z gorącą i usilną prośbą o czynne, skuteczne, ofiarne poparcie podjętej przez nas akcji. Od tego poparcia zależeć będzie dalszy jej przebieg i rychłe urzeczywistnienie.

Jesteśmy głęboko przekonani, że w tym nowym roku, rozpoczynającym już drugi wiek niewoli narodu, społeczeństwo polskie nie zawiedzie nas w oczekiwaniach, żywimy silną wiarę, że ofiarność polska dla ratowania zagrożonych kresów zaznaczy się obficiej i potężniej niż kiedykolwiek, stwierdzając chlubnie żywotność szczytnego hasła: „Przez uświadomiony lud — do wolności narodu“.

Zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej“.

Czy nowa zima? Od kilku dni mieliśmy tylko nocą lekkie przymrozki, w dzień zaś dobrze już tajało. Ubiegłej atoli nocy mróz lepszy pocisnął, a prócz tego spadł świeży śnieg. Jak tak dalej potrwa, to w czerwcu, a najpóźniej w lipcu możemy spodziewać się pięknej wiosny.

Astronomiczna osobliwość. Rok bieżący pod względem astronomicznym i religijnym jest nader rzadkim. Oto w Wielki Piątek konstelacje krążące naokoło słońca, zajmą zupełnie taką samą pozycję, jaką miały na firmamencie w dniu, gdy Chrystus Pan skonał na krzyżu. Zdarzy się to po raz pierwszy od lat 1862. A zatem 12 kwietnia o godzinie 4 minut 20 rano księżyc przesunie się przez Kłos Dziewicy (*l'Epi de la Vierge*) i zakrywać będzie tę konstelację przez całą godzinę.

„Koleżeńskie wsparcie i czytelnia w Krakowie służby kolejowej“ dnia 26 lutego w sali własnego lokalu odbyła Walne zgromadzenie członków. Większością głosów zostali wybrani do Zarządu pp: Józef Florek przewodniczącym, Ferdynand Hauser zastępcą, Wiktor Zygmuntowicz sekretarzem, Józef Meltzer jego zastępcą, Karol Kalvas skarbnikiem, Antoni Jurkiewicz jego zastępcą, Wacław Szymeczek gospodarzem, Ferdynand Mazanek jego zastępcą. Oprócz tego 13 wydziałowych, 7 zastępców tychże i trzech rewizorów.

W Czytelni katolickiej polskiej odbędzie się we czwartek 7 b. m. o godz. 7 wieczór dalszy ciąg pogadanki „o położeniu robotników w Krakowie“.

Znalezione pieniądze. Przed kilku dniami, znalazł woźny w przedsionku gmachu pocztowego w porze nocnej znaczniejszą kwotę. Właściciel może zgłosić się po zgubę do dyrektora urzędu pocztowego.

Z Wieliczki piszą nam: Jeżeli korespondencja z pod Wieliczki, przed niedawnym czasem słusznie podnosiła zły stan drogi w Wieliczce do urzędu podatkowego, pragnęlibyśmy, aby osoba ta jechała teraz z Wieliczki do Podgórza. Gościniec ten jest w tak opłakanym stanie, że ani saniami, ani wózkiem jechać niepodobna. — Kupy śniegu tu i owdzie na metr wysokie, potworzyły w skutek zawiei w niektórych miejscach takie wyboje, że bez narażenia się na guzy i gorsze następstwa, podróży przedsiębrać nie można. Właściciele omnibusów postarali się o porządne i wygodne sanie, a z tych jedne nawet oszklone, lecz jazda niemi niebezpieczna, bo jeżeli nie guz lub skaleczenie, to wymioty od ciągłego uderzania i szarpania niezawodne. Byliśmy świadkami, jak pewna pani wolała jechać na koźle, aniżeli narazić się na wyż wspomniane wypadki. A przecież to gościniec rządowy; przecież żydek odbiera dotychczas myto i przecież podatki opłacamy. Na całym gościńcu kilku dróżników poprawia drogę; jest to chyba ironją! Dość spojrzeć na drogi powiatowe; setki ludzi pracuje nad usunięciem i zrównaniem wybojów, pomimo, że drogi te nie są tak zniszczone i tak licznie uczęszczane.

Arcyksiążę Fryderyk wypełniając ostatnią wolę śp. arcyks. Albrechta, złożył dla ubogich m. Wiednia 15.000 złr., Budapesztu 5.000 złr. i Badenu 2.000 złr.; nadto wypłacił liczne legaty, zapisane na rzecz zakładów dobroczynnych w wielu gminach morawskich, szląskich i węgierskich, oraz legaty dla rozmaitych humanitarnych instytucyj. W dobrach żywieckich śp. arcyksięcia otrzymali: ubodzy miasta Żywca 300 złr., ubodzy gminy Isebb 200 złr., ubodzy gminy Maków 200 złr., na rozszerzenie i założenie Ochronki dla małych dzieci w Żywcu 3.000 złr.

Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły gminie Dobrowody, z powodu poniesionych przez nią klęsk elementarnych, zapomogi w kwocie 300 złr.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Tarnobrzegu z grupy gmin miejskich, rozpisany na dzień 8 kwietnia b. r.

Władysława Solskiego w Przemyślu, który, jak sobie czytelnicy przypominają, przed kilku miesiącami zabił przypadkiem sztyletem na scenie św. p. Tadeusza Czyńskiego, podczas przedstawienia „Kordjana“ w sali przemyskiego „Sokoła“ — skazał sąd karny onegdaj na jeden miesiąc ścisłego więzienia.

„Towarzysz pancerny“ odznaczona pierwszą nagrodą komedja konkursowa, Michała Wołowskiego, osnuta na tle pamiętników Paska, ujrzy jeszcze w bieżącym sezonie światło kinkietów sceny lwowskiej.

Związek młynarzy w Galicji. Pod przewodnictwem prezesa ordynata Tadeusza Czarkowskiego-Golejewskiego, odbył onegdaj we Lwowie tymczasowy zarząd Związku młynarzy posiedzenie, na którem uchwalono odpowiedź lwowskiej Izbie handlowej na zapytanie w sprawie eksportu mąki galicyjskiej za granicę. Następnie postanowiono odbyć Walne zgromadzenie w dniu 24 i 25 b. m. w sali ratuszowej we Lwowie o godz. 11 przed południem. Celem bliższego porozumienia się w sprawach mających wejść pod obrady walnego zgromadzenia, uchwalono zaprosić członków Towarzystwa na poufną naradę w dniu 23 b. m.

Hetman żydowski. We Lwowie onegdaj przytrzymała policja wybierające się w podróż do Ameryki towarzystwo, złożone z pięciu osób, trzech mężczyzn i dwóch kobiet, samych żydów. Całemu towarzystwu hetmani niejaki Mozes Rosenstein, mężczyzna około 60-letni, rodem z Iwanówki w powiecie trembowelskim, od roku mieszkający wraz z żoną w Paragwaju, gdzie także od lat już kilku przebywa 28 letni syn jego. Rosensteinowi — co do którego zachodzi podejrzenie, iż jest ajentem emigracyjnym — mieli towarzyszyć w tej podróży: syn 17-letni Berl Rosenstein, 18-letnia Frejda Dubowe, córka arendarki w Ditkowcach, wrzekomo narzeczona Majera Rosensteina, syna Mozesa, mieszkającego w Ameryce, Rojzia Gutmanówna, córka Josla Gutmana, kasjera gorzelnianego w Nowosiółce koło Grzymałowa, oraz dwóch niepełnoletnich, a więc nie wolnych jeszcze od służby wojskowej żydków: L. Schweber z Nowosiółki i Dawid Stein, kelner z Buczacza. Ci dwaj ostatni wypierają się stanowczo zamiaru emigrowania z kraju, ale znalezione przy nich korespondencje przeciw nim świadczą. Co do Gutmanównej, utrzymuje Rosenstein, że z polecenia ojca chciał ją tylko zawieść do Wiednia, ażeby w tamtejszej klinice zbadano jej stan umysłowy, ma ona bowiem okazywać jakiś nieporządek w głowie i dlatego nie mogą z nią w domu wytrzymać! Na ten cel dał stary Gutman Rosensteinowi 75 złr., przyczem umówili się obaj, że jeżeli dziewczyna zostanie we Wiedniu uznana za zdrową, wówczas Gutman, zawiadomiony o tem telegraficznie przyszle więcej pieniędzy i Rosenstein weźmie ją z sobą do Ameryki. W przeciwnym razie miał ją odesłać nazad do domu. Tak przedstawia sprawę Rosenstein. Inaczej jednak wygląda cała rzecz w opowiadaniu Gutmanównej, która — nawiasem powiedziawszy — ma minę w istocie trochę „pomyloną“. Otóż twierdzi ona, że w domu jej nie lubiano i dokuczano i dlatego dała się nakłonić do tak dalekiej podróży, mniemała bowiem, że w Ameryce znajdzie sobie jakieś zajęcie w fabryce lub warstacie i potrafi na życie zapracować. Ale Rosenstein — jak ona utrzymuje — miał ją wieźć do Ameryki w innym celu i nawet wyraźnie jej to oświadczył, że umieści ją w Ameryce w domu nierządu. Bądź co bądź Gutmanówna, tak jak wszyscy jej towarzysze objawiają wielką ochotę do emigracji do Ameryki, którą widocznie wyobrażają sobie jako ziemię obiecaną. Zanim jednak to nastąpi, posiedzą czas jakiś w areszteach policyjnych, dopóki śledztwo nic wykaże dowodnie, że wszyscy wybrali się w tę podróż z własnej chęci, a nie za namową Rosensteina; że dalej przewodnik ich, Mozes Rosenstein, nie jest sprytnym ajentem emigracyjnym, a zarazem handlarzem dziewcząt, za czem na razie przemawiają zbyt silne poszlaki. Przy Rosensteinie znaleziono kwotę 208 złr., oraz trochę pieniędzy włoskich i amerykańskich. Zresztą nikt w całem tem gronie nie posiada znaczniejszej kwoty pieniężnej. Podróż miała odbywać się nie przez Niemcy i Hamburg, ale na Wiedeń, Tryjest i Genuę, dokąd już Rosenstein wysłał naprzód rzeczy, jak sam powiada, wartości około 1200 złr. Oto jaki z Rosenberga hetman dzielny i szlachetny!

„Gazeta stanisławowska“ po dwumiesięcznej przerwie, rozpoczęła wychodzić od dnia 3 b. m. na nowo.

Kontrakty kijowskie. Dnia 3 b. m. wieczorem nastąpiło otwarcie trzeciego zjazdu gospodarzy rolnych. Posiedzenie zagaił mową czytaną redaktor *Kijewlanina*, prof. Pichno i w przemówieniu tem podnosił znaczenie rolnictwa w gospodarstwie krajowem. Następnie odczytany został referat o organizacji gospodarstw i niezbędnej potrzebie zmiany systemu trzypolowego. Zjazd jest bardzo liczny. Uczestniczy w nim 280 osób z rozmaitych okolic kraju południowo-zachodniego. Prezydującym zjazdu jest hr. Repnin; do rady zjazdu wybrani zostali: Benedykt hr. Tyszkiewicz, baron Maas i p. Czujkiewicz. Sekretarzem zjazdu jest p. Kazimierz Grabowski.

Wystawa drukarska w Petersburgu. Dnia 3 b. m., o godz. 2, nastąpiło otwarcie wystawy drukarskiej. Wystawa jest bardzo rozległa i zajmuje kilka wielkich sal i przybudówek, a w jednej z nich mieści się oddział polski. Wśród wystawców polskich wyróżniają się: Gebethner i Wolff, Orgelbrand, Skiwski, fabryka papieru Soczewka, oraz oryginalna robota drukarska na pergaminie sosnowickiej drukarni Jermołowicza i Bermana. Prezes wystawy, w. ks. Konstanty Konstantynowicz, oglądając szczegółowo wystawę, po godzinie trzeciej wszedł do oddziału polskiego. Objaśnień udzielali prezes komitetu wystawy, p. Golike i wystawca oddziału polskiego, p. Skiwski. Dosyć bogate są oddziały historyczne: rosyjski i polski. W tym ostatnim wystawiono Biblję łacińską z r. 1475 i polską r. z 1522, obydwie wydane w Kra-

kowie. Bardzo interesującym jest manifest Piotra Wielkiego z r. 1711 w języku polskim. Wszystkie dzienniki rosyjskie zwracają szeroką uwagę na oddział polski na wystawie drukarskiej i nazywają go najciekawszym.

Ze sportu. Wielką nagrodę petersburgską rs. 15.000 zdobył w Petersburgu d. 4 bm. kłusak amerykański ogier „Flèche“, który sześciu współzawodników pozostawił za flagą i przebiegł trzy wiorsty w 4 min. 50 sek.

Wioskowa opinja publiczna. *Lothringer Ztg* opisuje następujące zdarzenie: „W pewnej wiosce — pisze ona — w okręgu Odenwalde w Lotaryngji, powiesił się w tych dniach pewien wyrobnik. Przy zwłokach postawiono wartę obywatelską, aż do czasu zejścia komisji sądowej. Sędzia, zbadawszy zwłoki wraz z doktorem, pyta strażników: „Czemużeście nie odcięli wisielca?“ — „Proszę pana sędziego — opowiada jeden ze strażników — już my tu żadnego więcej nie odetniemy. Oto parę lat temu, odcięliśmy jednego i ten przyszedł cudem do siebie. Ale potem był on takim szelmą, że nie mogliśmy z nim wytrzymać i musieliśmy wydać go żandarmom“... Okrutna czasem ta wioskowa opinja publiczna, zbyt nawet ciasna nieraz w swych sądach, ale... uczy się widocznie na doświadczeniach.

Kanał baltycki. Przed doborową publicznością p. Anschütz z Leszna, w sali gmachu starego parlamentu w Berlinie, przedstawił wieczorem w obrazach niknących nowy kanał, łączący morze Baltyckie z Północnem, którego solenne otwarcie z wielką okazałością i z udziałem flot mocarstw europejskich odbędzie się w czerwcu. P. Anschütz rzucał obrazy swoje na płótno obszaru 7 metrów kwadratowych, uwydatniając wszystkie części budowy z plastyką niezrównaną. Przesuwały się z rzędu przed wzrokiem widzów: koryto kanału, mosty różne, zbudowane na przestrzeni kanału, wznoszące się aż o 42 metry ponad poziomem wody, drągi olbrzymie, wydobywające potężne masy piasku, przyrządy do usuwania tego piasku i używanie go do nasypów, maszyny to nawadniające, to przemocą pędzące wodę, śluzy, dawniejsze drogi wodne, linje kolejowe, przekraczające kanał itd. Obrazy na płótno rzucał p. Anschütz, objaśnień zaś udzielał budowniczy miejski, Eischn. Przedstawienie całego cyklu zajęło przeszło dwie godziny, rzecz jednak tak była ciekawa, że nikogo chyba nie znużyła, przeciwnie tu i owdzie odzywały się głosy: „Szkoda, że już koniec“. W przedstawieniu uczestniczyło mnóstwo członków parlamentu wszystkich frakcyj. O rozmiarach pracy, przy budowie kanału dokonanej, świadczy fakt, że wydobyto razem 10 miljonów metrów sześciennych ziemi i że częstokroć zatrudniano do 6000 robotników przy budowie. Koszty budowy wynoszą 156 miljonów. Kanał przeznaczony przedewszystkiem do ochrony kraju, służyć będzie jednak i handlowi nietylko krajowemu, ale i zakrajowemu, przepuszczając statki, które unikną takim sposobem niebezpiecznej i uciążliwej przeprawy przez Skagerat. Z tego punktu widzenia otwarcie kanału do pewnego stopnia będzie miało znaczenie międzynarodowe.

Uniwersytet żydowski powstać ma w Jerozolimie, jak zapewniają koła, bliskie znanej „Alliance Israélite universelle“. Myśl ta wyjść miała z Anglji i została poparta najpierw przez semitów w Rosji. Jak piszą z Londynu do *Schlesische Ztg*, napłynęło już mnóstwo ofiar na ten cel, nadto zaś heidelberski związek żydowski „Achabat Sion“ przeznacza również znaczniejszą sumę. Ach gdyby wszystkie głęboko uczone szmajgełesy chciały się tam wynieść!

Repertoar teatralny. We środę 6 bm. „Hanusia“ i „Na klęczkach“, dramolet w jednej odsłonie Józefa Kościelskiego. We czwartek 7 bm. „Hanusia“ po raz siódmy i „Na klęczkach“. W piątek 8 bm. koncert Towarzystwa muzycznego. W sobotę 9 bm. „Nauczycielka“, komedja w 4 aktach hr. Koziebrodzkiego (nowość). W niedzielę 10 bm. „Otello“, tragedja w 5 aktach. W. Szekspira. W poniedziałek 11 bm. koncert na rzecz „Przytuliska weteranów“ z 1863/4 roku.

Mianowania. Namiestnik zamianował podoficerów rachunkowych: Wincentego Kolankowskiego, Rudolfa Tilzera i wachmistrza żandarmerji Stanisława Wąsika kancelistami Namiestnictwa i przydzielił Kolankowskiego do służby przy starostwie w Mościskach, Wąsika do służby w starostwie w Żywcu, a Tilzera do służby przy starostwie w Przemyślanach.

Konkursy Konsystorz biskupi w Przemyślu ogłasza konkurs na wakujące szkolne stypendjum Haczowskie imienia ks. Wojciecha Stępka o rocznych 120 złr. dla uczniów szkół publicznych jakiegobądź zawodu z terminem do końca marca 1895 r. Prawo ubiegania się o nie przysłuża wyłącznie uczniom w Haczowie urodzonym, z zastrzeżonem pierwszeństwem dla krewnych fundatora, mianowicie potomków Heleny Filar, Tekli Matusz, Anny Prajznar, Zofji Borek, Stanisława i Michała Stępek. Nadaje go łaciński konsystorz biskupi w Przemyślu, podania przeto wnieść należy do konsystorza przez szkolną dyrekcję, lub odnośny senat Uniwersytetu, w którym kandydat nauki pobiera.

Rada szkolna okręgowa w Nisku ogłasza konkurs na posady nauczycielskie.

Celem stałego obsadzenia posad nauczycielskich w okręgu szkolnym brzeskim, ogłoszono konkurs.

Nekrologja. Helena Gajewska, lat 24, zmarła w Krakowie 4 bm

Marja Sobierajska, obywatelka miasta Krakowa, zmarła w Krakowie 4 bm.

GŁOSY Z MIASTA I Z KRAJU.

Pracownia sukien i okryć damskich pani Anieli Kwiatkowskiej, znajdująca się przy ulicy Grodzkiej l. 7, zalicza się do najlepszych i najtańszych w naszem mieście. Właścicielka przez długi czas kształciła się za granicą i stamtąd przywiozła spory zasób doświadczenia i umiejętności fachowej. Wszelkie zamówienia wykończa w jak najkrótszym czasie, ku ogólnemu zadowoleniu swoich licznych klientek.

Na żądanie udziela się także lekcyj kroju.

HUMOR.

Przed sądem przysięgłych w jednem z miasteczek prowincjonalnych wytoczono proces o kradzież 24 byków.

Prokurator chcąc by go ława zrozumiała, woła:

— „Skradziono 24 byków, to jest właśnie tyle, ile dwa razy panów!“

Panna X. śpiewa. Goście ziewają.

— Nieprawda, że panna X. śpiewa z uczuciem?

— Och! gdyby miała uczucie, toby... nie śpiewała...

Przed egzekucją.

— Czy tatuś dostawał w skórę od swego ojca?

— Nie, kochanku.

— Dlaczego więc tatuś nie bierze z niego przykładu?

— Jakże się panu moje urządzenie podoba? — pyta dama półświatka.

— Wspaniałe. Tak, tak, jak się ma tak maleńką nóżkę jak pani, to można żyć na tak wielką stopę.

— Czy nie znasz kogo coby wiedział o radykalnym środku na kaszel?

— To spytaj się naszego Jana, on z pewnością wie, bo cały okrągły rok ma kaszel.

Za kulisami podczas baletu.

— Moj hrabio kochany, nie masz przypadkiem środka na schudnięcie? Zaczynamy tyć.

— Żyj pani tylko przez miesiąc jeden ze swojej gaży.

Ojciec: — Co? Siedzicie w spiżarni i wyjadacie konserwy!

— Takem się przestraszył, myślałem, że mama — odzywa się pięcioletni Janek. — Chodź tatuś, możesz też z nami jeść.

OSTATNIA POCZTA.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych rozpoczęła się dyskusja ogólna nad projektem rządowym w sprawie bezpośrednich podatków osobistych. Sprawozdawca dep. Beer przedstawia obraz austrjackiego ustawodawstwa podatkowego i omawia nowoczesne reformy podatkowe, które, zwłaszcza w Saksonji i Prusiech, wzorowo przeprowadzone zostały. Mowca zauważył dalej, że nowa ustawa zapewnia włościanom znaczne opusty podatkowe, tak, iż wielu włościan straci prawo wyborcze. Z tego powodu ustawę trzeba będzie odpowiednio uzupełnić. W końcu sprawozdawca apeluje do Izby, aby wielkie dzieło reformy w bieżącej jeszcze sesji uchwaliła. — Dep. Kaizl oświadcza, że w dyskusji podatkowej weźmie udział z tem zastrzeżeniem, że prawo krajów korony czeskiej do uchwalania podatków nie zgasło. Następnie krytykuje mowca szczegóły ustawy i oświadcza, że będzie przeciwko niej głosował.

Wczoraj zamknięty został w Wiedniu tamtejszy centralny targ na bydło w St. Marx. Zakaz wywozu obejmuje wszystkie gatunki bydła, jedynie dozwolony jest odpęd rogacizny do rzeźni wiedeńskich, tudzież odpęd nierogacizny do obrębie miejskim.

Wczoraj w Tryeście rozpoczęła się rozprawa sądowa przeciwko 14 oskarżonym w znanej sprawie tabliczek urzędowych w Pirano.

Profesor berlińskiego Uniwersytetu, Jerzy Giżycki, zmarł na influenzę.

Francuski minister spraw zagranicznych, Hanotaux, oznajmił ambasadorowi niemieckiemu, hr. Münsterowi, że Francja przyjęła zaproszenie na uroczystość otwarcia kanału pomiędzy morzem Niemieckiem a Północnem i wysyła tamże dwa pancerniki i jeden awizowiec, pod komendą kontradmirała.

W Lipsku skazany został lakiernik Hemprich, za zbrodnię pomocy do usiłowanego szpiegostwa, na 8 miesięcy więzienia i na rok utraty czci. Hemprich pośredniczył w korespondencji swojego skazanego brata, w której tenże domagał się dla użytku Francji tajnych wiadomości o nowych karabinach i amunicji działowej.

Uniwersytety w Rzymie i Neapolu znowu otwarto. Porządek nie został zakłócony.

Za zezwoleniem sułtana zostaną zwłoki byłego kedywa. Izmaela baszy. przewiezione we wtorek do Kairu, na osobnym okręcie egipskim, któremu będzie towarzyszył okręt turecki.

Dzienniki wiedeńskie nic dotąd nie wiedzą o wrzekomym spisku na życie cesarza. o czem doniósł Schepsa *Tagblatt*, a ponieważ i minister spraw zewnętrznych nie otrzymał o tem żadnego dokumentu urzędowego z Paryża, więc zdaje się, że będzie to zwykła kaczka dziennikarska.

Z Bukaresztu donoszą, że onegdaj podpisaną została rumuńsko-austro-rosyjska konwencja co do żeglugi na Prucie. Zebrana w Jassach komisja trzech państw uchwaliła: 1) W Unghenach rosyjskich będzie utworzone biuro dla poboru opłat żeglużnych od tych statków. które z górnego Prutu nadchodzą i tam się zatrzymują. 2) Wszelkie plany odnośnych rządów co do robót na Prucie. jako to: mostów stałych i pontonów, murowanych wybrzeży itp., mają być komisji mięszanej do zaopinjowania przedkładane. 3) W razie pojawienia się chorób epidemicznych mają być na punktach pogranicznych urządzane stacje sanitarne. 4) Ponieważ pobierane przez mięszaną komisję prucką opłaty cłowe na regulację rzeki nie wystarczają, mają być te opłaty o 5 centymów od tonny podwyższone.

O niepokojach studenckich w Petersburgu, donoszą co następuje: Wykłady na Uniwersytecie zostały *de facto* zawieszone. Studenci są ciągle wzburzeni i codziennie odbywają pokątne zgromadzenia. W zabudowaniach uniwersyteckich zakwaterowała się policja i jak tylko zbierze się choćby trzech, lub czterech studentów, natychmiast się zjawia i każe im się rozchodzić. Rektor Nikitin stracił całą powagę. Gdy deputacja studentów chciała się z nim rozmówić, uciekł przed nią i skrył się do pokoju inspekcyjnego. Powód do wzburzenia młodzieży, dały znane zajścia z policją przed restauracją Pałkina. Według zeznań naocznych świadków, policjanci postępowali brutalnie i wraz ze stróżami bili studentów. Ci ostatni żądają, by zwierzchność uniwersytecka upomniała się za nich, ale ta, nie chce o niczem wiedzieć. Skutkiem tego studenci się buntują i z wielką zaciętością upierają się przy swojem postanowieniu. Wielu studentów wydalono już z Petersburga i prawdopodobnie Uniwersytet przez dłuższy czas będzie zamknięty.

Grono uczonych niemieckich, między którymi znajdują się takie znakomitości, jak: Feliks Dahn, Delbruck, Fontane, Gustaw Freytag, Liebreich, A. Menzel, T. Mommsen, Pettenhofer, R. Virchow, A. Wagner i w. i. przedłożyło Reichsratowi protest przeciw § 130 ustawy przewrotowej, w którym znajdują się te słowa: „Kto w sposób grożący zakłóceniem spokoju powszechnego religję, monarchję, małżeństwo, rodzinę i własność obraźliwemi słowami napada i t. d.“, ten ma się rozumieć karze podpada. Wyż wymienieni są zdania, że gdyby ten paragraf został zatwierdzony, natenczas działalność umysłowa byłaby niebezpiecznie zagrożoną, ponieważ nawet teoretycznie nie możnaby roztrząsać najważniejszych zagadnień.

Były minister Napoleona III, Emil Olivier, przyrzekł ogłosić broszurę, w której zbije twierdzenia Nigry, starającego się udowodnić, że rząd włoski wobec Francji postępował lojalnie w r. 1870.

Hiszpanie głosili z początku, że powstanie na Kubie to zwykłe rozbójnictwo, tymczasem oka-

zuje się, że musi tam być ruch wielce poważny, skoro 6.500 ludzi odpłynęło już na wyspę, a cały korpus ekspedycyjny ma wynosić 20.000 ludzi. Na Kubie zanosi się tedy na formalną kampanję.

Japonja bada teraz pełnomocnictwo, które cesarz chiński wystawił Li-Hung-Czangowi. Dopiero gdy je uzna za wystarczające, poseł przybędzie do Japonji.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*".

Wiedeń 6 marca (rano). Tutejszym dziennikom doniesiono z Rzymu, że kardynał Rampolla stanął po stronie kleru chrześcijańsko-socjalnego, a przeciw ks. Schönbornowi i biskupom francuskim.

Wiedeń 6 marca (rano). Koło polskie wydało ubiegłego wieczora objad proszony na cześć ministrów-rodaków: Madeyskiego i Jaworskiego. Objadu tego wyczekiwano z wielkiem naprężeniem uwagi, ponieważ Koło postanowiło go urządzić w tym celu, by dowieść, że ze względu na przesilenie ministerjalne Koło polskie stoi silnie przy Madeyskim. Wyraził to w swej przemowie prezes Koła:

Mieliśmy zaszczyt — rzekł mowca — zaprosić obu panów ministrów na wspólny objad, a uczyniliśmy to w tym celu, żeby im przy sposobności towarzyskiego zebrania wypowiedzieć w sposób niewymuszony na rozpoczęcie nowej sesji parlamentarnej niejedno, co nam właśnie na sercu leży.

Nasi wielce szanowni koledzy, ministrowie Jaworski i Madeyski zasiadają już prawie półtora roku w radzie korony. W tym czasie niejedna nowa praca przyszła do skutku, niejedna okoliczność okazała się dla nas pomyślną; za krótkim jednakże był ten okres czasu, żeby w jego obrębie działalność rządu mogła się stać ważną w poważniejszych pracach. Oto czekają nas jeszcze nader ważne prace prawodawcze. Znajdują się one obecnie albo w stadjum przygotowania, albo przeszły już w fazę obrad.

Żywimy nadzieję, że towarzyszyć im będą przyjazne okoliczności, a zaś od ministrów naszych oczekujemy, że pod wpływem ich współdziałania naszym szczególnym życzeniom i potrzebom stanie się w zupełności zadość. Muszę tu dziś z naciskiem zaznaczyć, że ministrowie, którzy wyszli z pośród nas i nadal do naszego Koła należą, starają się niewątpliwie utrzymywać zawsze stosunek koleżeński i przyjacielski z Kołem polskiem. — Mowca podnosi w dalszym ciągu swej przemowy, że wszelkie życzenia i wszelkie usiłowania Koła u ministrów rodaków spotykają chętne przyjęcie i czynne poparcie. Za to też Koło polskie jest im w najwyższym stopniu wdzięczne i do czci dla nich zobowiązane.

Uczucia te nasze są tem głębsze, ile że trudności, na jakie życzenie Koła napotykają, nie są nam żadną miarą nieznane; owszem, jesteśmy dobrze świadomi odpowiedzialności ogromnej naszych orędowników-ministrów wobec monarchy, wobec państwa i wobec krajów w Radzie Państwa reprezentowanych. Nie mniej wiemy i o tem, że koalicja stronnictw parlamentarnych odpowiedzieć musi swemu zadaniu w wykonywaniu władzy rządu i sprawowaniu parlamentarnych interesów, jako obrona przed usiłowaniami radykalnemi.

My jako należący bezpośrednio do tejże koalicji, uczynimy wszystko, co będzie w naszych siłach, a bez szkody dla naszych zasad i tradycyj, ażeby ona mogła właśnie zadość uczynić trudnemu swemu zadaniu. A będzie nam to rzeczą tu łatwiejszą, jeżeli obaj ministrowie, nasi dani koledzy klubowi, zawsze będą wiernymi rońcami tych samych zasad, jakie wyznawali zed wstąpieniem do gabinetu. — Zaleski kończy wreszcie swój toast zdrowiem Jaworskiego Madeyskiego, wśród żywych i długotrwałych klasków uczestników biesiady.

Jaworski w odpowiedzi na mowę prezesa, podziękował serdecznie Kołu polskiemu za to, że u nastręczyło sposobności do zjawienia się wśród go członków, a przewodniczącemu jego wyraz szczere podziękowanie za gorące słowa powitania, które tem większe miały znaczenie dla obecnych ministrów, ile że ci zawsze czują się członkami Koła polskiego i niczego więcej nie pragną, jak nadal iść ręka w rękę w silnym związku z Kołem i w doskonałej harmonji między sobą walczyć o zasady Koła polskiego i jego popierać życzenia, które tak interesom państwa, jak i kraju odpowiadają w zupełności zgodnie.

Mowca wychylił kielich na pomyślność Koła polskiego, poczem zabrał głos towarzysz jego, Madeyski i nawiązawszy do słów prezesa Zaleskiego, który wykazywał na trudne stanowisko ministrów polskich w koalicyjnym gabinecie, snuł dalej stąd wnioski, że prócz odpowiedzialności, przyjętej na siebie wobec majestatu korony, państwa, krajów i historji, na co w pierwszym rzędzie należy zważać, na barkach polskich ministrów w dzisiejszym gabinecie spoczywa brzemię podwójne; mają oni bowiem z jednej strony mianowicie strzedz owych zasad politycznych, które wyznaje Koło polskie stosownie do zrelizowania programu rządowego, z drugiej zaś strony muszą żywić troskę, żeby to stanowisko, jakie Koło zajmowało przy złożeniu koalicji, na tych samych zasadach rozszerzyć dalej.

Spełnienie tak trudnego zadania zależy jedynie od koniecznego zaufania między Kołem polskiem a ministrami polskimi. To zaufanie zdobyć sobie u Koła starają się usilnie obaj ministrowie; że zaś i Koło żywi to samo życzenie podobnego stosunku między nami, dowód w tem, że my znajdujemy się pośród was dziś właśnie. Niechże — kończył Madeyski swe przemówienie — stosunki takie nadal istnieją; w tym duchu wznoszę też toast na stałe zaufanie Koła z ministrami polskimi.

Szereg toastów zamknął ks. Ruczka zdrowiem „Kochajmy się!"

Wiedeń 6 marca (rano). W Izbie rozpoczęła się dyskusja podatkowa przy bardzo szczupłej liczbie posłów. Kaizl ostro zwalczał przedłożenie jako krzywdzące kraje. Zarzucał, że rząd wbrew przyrzeczeniu nie zawarował prawa wyborczego najmniejszych kontrybuentów, którzy je przez opusty stracą. Fox starał się wykazać korzyści nowej ustawy w porównaniu z dzisiejszym stanem. Przemawiali jeszcze Luzzato, Kaiser, poczem dyskusję przewano.

Wiedeń 6 marca (rano). *Wiener Ztg* ogłasza nadanie szlachectwa Samuelowi Horowitzowi we Lwowie.

Wiedeń 6 marca (rano). Prezydent gabinetu bułgarskiego, Stoiłow przybył do Wiednia, by z Łobanowem traktować o uznanie Bułgarji.

Berlin 6 marca (rano). Starszy prezydent Prus Wschodnich, Stolberg, który upierał się silnie przy ruchu agrarjuszów, otrzymał nagle dymisję.

Berlin 6 marca (rano). Piętnastu profesorów Uniwersytetu lipskiego zwołało zgromadzenie dla zaprotestowania przeciw przedłożeniom przewrotowym.

Paryż 5 marca (po poł.). Brat cara, wielki ks. Jerzy, udaje się na dwa miesiące do Algieru. Celem powitania go, wyjedzie do portu algierskiego admirał Gervais z eskadrą. Przygotowują się demonstracje rusofilskie.

Berlin 3 marca (po poł.) Telegram z Lindheim donosi, że osławiony Sacher-Masoch dostał pomięszania zmysłów. Stan chorego ma być beznadziejny.

Petersburg 5 marca *Petersb. listok* pisze, że sprawa przywrócenia dawnych nazw rosyjskich osad i wsi w krajach północno-zachodnim i południowo-zachodnim jest bliską urzeczywistnienia. (Nowa dla nas łaska. *Przyp. Red.*)

Wiedeń 5 ma.ca. Po zamknięciu giełdy. Kredyty 397·62 Laenderbank 290·—, Staatsbahn 397·62, Lombardy 110·25.

Gospodarstwo i handel.

Zawiadomienie Dnia 1 marca 1895 odbyło się we Wiedniu w obecności c. k. notaryusza XXIII. losowanie obligów pierwszeństwa I. emisji i XVII. losowanie takichże obligów II. emisji pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej.

Wylosowane zostały:

Pryorytety I. emisji: Numera 55206 do włącznie 55.494, razem 289 sztuk.

Pryorytety II. emisji: numera 4.001 do włącznie 4108. razem 108 sztuk.

Nominalna wartość tych wylosowanych pryorytetów I. emisji wypłaconą będzie począwszy od 1 września 1895 zaś pryotetów II. emisji począwszy od 1 lipca 1895 za zwrotem oryginalnych obligacji wraz ze wszystkiemi do nich należącymi kuponami płatnemi po tych terminach.

Z dniem 1 września względnie 1 lipca 1895 ustaje dalsze oprocentowanie tych obligacji: jeżeliby zatem brakowały kupony płatne po tych dniach, to wartość ich strąci się od kwoty, jaka za obligacye ma być wypłacona.

Dotychczas nie podjęto jeszcze kwot. za następujące, dawniej wylosowane obligacje a mianowicie:

Pryorytety I. emisyi i numera 5169, 5217, 5225, 5227, 18550, 18592, 18657, 18658, 18659, 55519, 55535, 55536, 55537, 55541, 55551, 55576, 55584, 55597, 55603, 55607, 55647, 55671, 55676, 55677, 55680, 55692, 55707, 55708, 55709, 55710, 55713, 55735, 55750, 55751, 55752, 55754, 55755, 55761, 55765, 55771, 61513, 61514, 61515, 61516, 61517, 61518, 61519, 61520, 61556, 71021, 71027, 71046, 71048, 71049, 71050, 71053, 71062, 71077, 71085, 71088, 71089, 71101, 71111, 71112, 71138, 71153, 71221, 71225, 71244, 71254, 71255, 93514, 93517, 93521, 93541, 93566, 93570, 93583, 93584, 93626, 93627, 93628, 93645, 93715, 93716.

Pryorytety II. emisji numera: 530, 531, 2588, 2589, 4621, 4622, 4623, 4624, 4644, 4645, 13061, 13062.

Zawiadomienie. Według obwieszczenia ogłoszonego w *Wiedeńskiej Gazecie* (*Wiener Zeitnng*) z dnia 26 lutego 1895; rozpoczyna się w głównej kasie jeneralnej dyrekcji austrjackich kolei państwowych (Wiedeń XV Schönbrunner strasse 6) dnia 27-go lutego 1895 roku, wykupno 5% priorytetów kolei graniczno morawskiej (Mährische Grenzbahn) jako też wydanych pozostałych kuponów.

Za jedną sztukę starych 5% priorytetów wydawana będzie jedna obligacja 4% priorytetów wartości 400 koron z kuponem ważnym od 1-go marca 1895, dalej na każdych 20 sztuk obligacji nomi. 4000 złr. w. a. srebrem, jedna obligacja wartości 400 koron nowej 4% pożyczki pierwszeństwa, również z kuponem ważnym od 1-go marca 1895 roku. Za resztki, które obligacjami nowej pożyczki nie mogą być wyrównane, wypłaconem zostanie Aquivalent rachując kurs nowych obligacji po 93% z doliczeniem bieżących procentów.

Do 11-go grudnia najdalej, będą oprócz tego za każdą sztukę 5% obligacji, przy oddaniu tychże, wypłacone 40 ct. a. w. wynagrodzenia gotówką.

Przez towarzystwo wdane, pozostałe, a dotychczas jeszcze nie wykupione kupony będą do 11-go grudnia 1895 wykupowane, a to mianowicie kupony z roku 1880 po 1 złr., późniejsze po — złr. 15 ct. w. a. bez żadnych potrąceń.

Stare 5% obligacje po 200 złr. w. a. srebrem łącznie z kuponami z 1-go marca 1895 i z talonem mają być podawane spisem, i otrzyma podający, aż do przeprowadzonej rewizji podanych sztuk, potwierdzenie.

Za brakujące kupony ma strona 4 złr. w. a. gotówką zapłacić.

Za kupony z 1 marca 1895 roku, które ewentualne następnie oddano będa, zostaną wypłacone po 4 złr. po sprawdzeniu, że obligacja już wykupioną została.

O ile zapas wystarczy będą na żądanie wydawane także obligacje w wartościach po 2000 koron. Pozostające kupony mają być podawane spisem jednakże kupony po 1 złr. i po — złr. 15 ct., osobno, w których to spisach ilość sztuk i termin wypłaty wykazać się należy.

Druki potrzebne do podania obligacyj i pozostających kuponów, będą wydawane bezpłatnie w głównej kasie jeneralnej dyrekcji austr. koleij państwowych.

Prądnik biały 5 marca 1895

Na targ poniedziałkowy przypędzono 2800 sztuk, wtorkowy 900 sztuk nierogacizny.

Z Dyrekcji Zakładu kontumacyjnego.

Odpowiedzi Redakcji.

Wpan Pełka, Wiśniowa nad Wisłokiem. Najlepiej adresować wprost do przewodniczącego „Tow. Oświaty ludowej", którym jest ks. kanonik Pelczar w Krakowie, a jeżeli Szanowny Pan, pisząc do lwowskiego Tow. ochotniczej straży ogniowej, umieści tylko jego adres, to poczta tamtejsza ów zarząd z pewnością znajdzie.

NADESŁANE.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.